

# Będąc młodą nauczycielką...

Przez ostatni rok miałam okazję pracować w jednej ze społecznych szkół w Łodzi. Była to moja pierwsza praca, w której wystąpiłam w roli nauczyciela. Jednocześnie, całkiem dobrze pamiętając siebie w roli ucznia, z uwagą przyglądałam się moim wychowankom...

Czego uczą się dzieci? Dzieci uczą się życia w dzisiejszym świecie. Na lekcji angielskiego za aktywność dostają dolara odbitego na ksero. Pod koniec tygodnia za "zarobione" w ten sposób banknoty można kupić u pani cukierki, gumy do żucia, naklejki i inne dobra konsumpcyjne. "Dolary" są głównym tematem rozmów i niekończących się kłótni. Jednych dzielą, innych zbliżają. Są wzajemnie podkradane, wyrywane, służą do zawierania rozmaitych transakcji. Można na przykład poprosić kolegę aby w zamian za "dolara" zjadł za nas zupę podczas obiadu, pozbiarał za nas papierki, podlał kwiatki albo kopnął naszego wroga w kolano. Istnieje więc nielegalny obieg szkolnej waluty, poza lekcjami języka angielskiego. Kto ma więcej dolarów, może choć przez chwilę poczuć się ważnym. No cóż, niby dziecięca zabawa, a jednak sytuacje jakby skądś znane...

Szkoła, w której pracuję znajduje się w samym centrum dużego miasta. Z jednej strony płotu przebiega ruchliwa ulica, z drugiej znajdują się budynki hurtowni, małych firm i szare kamienice. Wokół samej szkoły niewiele jest przestrzeni - często wjeżdżają tu i parkują samochody. Jest tu tylko mały, starannie zagrabiony skrawek ziemi z dwoma drzewami pośrodku. Nieśmiało wychyla się zasiana niedawno trawa, której wszyscy kibicują aby urosła. Czasem sfrunie kilka gołębi, by ukraść kilka nasion. Ów ogrodzony skrawek ziemi przy szkole trudno nazwać boiskiem; gdy wybiegnie nań trzydzieścioro dzieci, robi się tłok. Jest to raczej pewien rodzaj wybiegu.

Jako że nasza trawa ciągle jeszcze rosła i nie można było po niej chodzić, zmuszeni byliśmy poszukać więcej przestrzeni po drugiej stronie ulicy (swoją drogą, kiedy trawa wreszcie urośnie, dzieci już zdążą wyjechać na wakacje). Odkryliśmy tam "dzikie" boisko między dwoma kamienicami, gdzie amatorzy tanich trunków czasem przyglądają się grze w piłkę. Wprawdzie sporo było tam szkła i dużo śmieci, ale za to więcej przestrzeni.

Jeśli spojrzeć łaskawszym okiem na to miejsce - większa tu różnorodność. Więcej trawy, dużo patyków, kamieni i trochę błotka. Maluchom wiele do szczęścia nie brakuje - grzebią w kałużach z wielką pasją (jak w wierszu Chotomskiej "Kałużyści"). Często narzekają na brak patyków i kamieni po stronie szkoły, gdzie wszystko jest dokładnie zagrabione i pozbierane przez dozorcę, który musi bardzo lubić swoje zajęcia.

Dzieci mają chyba instynktowną potrzebę zaglądania do wnętrza ziemi. Pewnego dnia Zosia wykopała coś dziwnego. Z czasem przybrało to kształt łapy, aż wreszcie okazało się, że to na pewno jest część psa. Pies został odkopany do połowy, zanim zdążyłam to zauważyć. Widać, że był niedbale, płytko pochowany. Zaraz zbiegły się pozostałe dzieci, zatkały nosy i w skupieniu zaspakajały własną ciekawość.

- On już nie żyje.
- Zjedzą go robaki.
- Biedny pies.
- Ale smród, uciekajmy!

Na psa spadł deszcz, potem przykrył go kurz, a nad nim latały muchy.

- Może nie miał pana?
- Może jego pan był zły?
- Dzieci, odejdźcie od niego. Tam są zarazki.

Następnego dnia pies został zasypany piaskiem.

\* \* \*

- Proszę pani, robak! (Zbiegowisko)
- Zabij go, zabij!
- Zostaw, nic ci ten robak nie zrobił.
- To nie robak, to stonoga.
- To nie stonoga, to gąsienica.
- Ale brzydka, ohydna. Nadepnij ją!
- Wcale nie, jest bardzo elegancka. Zobaczcie jak się porusza. Wygląda jakby była u fryzjera- ma przyszczyżony włos. A jaka kolorowa!
- Zrobimy jej ścieżkę. Niech sobie idzie.

\* \* \*

Dziewczynka siedzi w kucki na ziemi. Pozostałe dzieciaki biegają wokół niej, rwą trawę i układają pod nią.

- Dlaczego zrywacie trawę?
  - Potrzebna nam!
  - Do czego?
  - Trzeba ogrzać jajko!
  - Jakie jajko?
  - Ania jest ptakiem i wysiaduje jajko - wyjaśnia Iga
- Znowu deszcz. Dzieci wbiegają do budynku, wszystkie, oprócz Ani, która nadal siedzi na "jajku"- dużym, okrągłym kamieniu.
- Proszę pani, jajko zmarznie!
- Organizujemy duży karton, wkładamy "jajko" i trawę do środka i zabieramy do świetlicy. Za oknem grzmi, Ania czeka na mamę siedząc w kartonie, a raczej wysiadując. Gdy mama przychodzi, Ania z trudem żegna się z "jajkiem". Iga obiecuje, że zabezpieczy je na sobotę i niedzielę. "Jajko" zostaje szczelnie opakowane w papier i owinięte włóczką.
- Teraz nie zmarznie - mówi Iga odchodząc.

\* \* \*

Na temat zabawy dziecięcej powstało co najmniej kilka poważnych teorii naukowych. Psychologowie zgodnie przyznają, że zabawa jest ważną formą uczenia się i zdobywania doświadczeń. Ma swoją wewnętrzną logikę i określony cel. Wykorzystując umiejętność obserwacji i naśladownictwa uczymy się poprzez zabawę relacji z otoczeniem- mamy okazję wypróbować poznane wcześniej normy zachowań i wyrażania emocji nie tylko wobec innych ludzi, ale także wobec roślin i zwierząt. A zatem im bogatsze otoczenie, w którym wznosimy, tym bogatsze nasze doświadczenia i bardziej adekwatna nasza wiedza nie tylko o świecie ale i o nas samych.

Większość dzieci z tej szkoły pochodzi z dobrze sytuowanych rodzin. Mają mnóstwo zabawek, książek, gier komputerowych. Przynoszą do szkoły coraz nowsze gadżety. Rodzice fundują im wiele zajęć pozalekcyjnych - basen, angielski, balet, karate. Mimo to często dzieci narzekają na nudę, trudno im skupić uwagę na jednej czynności. Czasami kiedy patrzę na nie, wydaje mi się, że mimo wszystko wielką radość sprawiają im zwyczajne zabawy na powietrzu. Szkoda, że tak nieprzyjazna jest tu przestrzeń i tak uboga-kojarzy się z brudem, hałasem, brzydotą, spalinami.

Większość czasu dzieci spędzają w domu, który podobnie jak szkoła wydaje się miejscem najbardziej

bezpiecznym, oswojonym. Przekroczenie granic tych miejsc wiąże się z poczuciem zagrożenia (wystarczy włączyć telewizor aby się o tym przekonać).

Dlatego dzieci świat poznają głównie zza szyby samochodu albo patrząc w ekran. Poza tym ich rodzice rzadko mają czas, by zabrać je gdzieś dalej, poza miasto. Najchętniej zabierają swoje pociechy na zakupy i sprawiają im nowe zabawki, którymi mogą się pochwalić w szkole. Dzieci żyją w otoczeniu przedmiotów, za pomocą których w zabawie próbują odtwarzać otaczający je świat, tak, jak go sobie wyobrażają.

Często zastanawiam się, czy nawet najlepiej wyposażona i jedna z najdroższych szkół w mieście, bez praktycznie żadnej przestrzeni dookoła, bez kawałka zieleni, jest w stanie zapewnić dzieciom odpowiednie warunki dla ich rozwoju. Mam wrażenie, że dzieci te są pozbawione pewnych ważnych doświadczeń, które można zdobyć przede wszystkim w kontakcie z przyrodą. Doświadczenia te uczą między innymi wrażliwości na piękno, łagodności, poszanowania dla różnych przejawów życia, rozwijają cechy charakteru, jak ciekawość, otwartość, wyobraźnię. We współcześnie dominujących koncepcjach pedagogicznych mimo wszystko niewiele miejsca poświęca się temu zagadnieniu. Cała nauka nadal odbywa się w murach szkoły, oddzielających od zewnętrznego świata. Szkoła to świat w mikroskali, małe laboratorium, w którym zgromadzone są próbki rzeczywistości - jest kącik matematyczny, kącik prac ręcznych albo przyrodniczy...

Tymczasem nie znam żadnej, choćby najbardziej wymyślnej i najdroższej zabawki czy pomocy dydaktycznej, która mogłaby zastąpić łąkę albo strumień. A jednak mam wrażenie, że coraz więcej ludzi żyje w przekonaniu, że jest to możliwe. Dwa tygodnie pobytu w Zielonej Szkole to trochę za mało, by nauczyć dzieci szacunku dla przyrody. Zdarza się, że biegną do lasu z radością, ale i z wrzaskiem, deptając po drodze ślimaki i łamiąc gałęzie.

Skąd mają wiedzieć, że las jest domem dla wielu czujących istot, których obecność warto uszanować? Kto miał im tę wiedzę przekazać?

Być może przyroda jest dla nich czymś mało realnym? W centrum dużego miasta, przy ruchliwej ulicy kontakt z przyrodą zapewnia jedynie kopanie w ziemi, w której kryją się różne, nie zawsze miłe niespodzianki...

Może dlatego dla niektórych dzieci zabawa z banknotami jest bardziej pociągająca? - po prostu bardziej odpowiada rzeczywistości, w której się wychowują.

**Aneta Szymczyk**